

KAROLINA ŚWIRSKA-CZALBOWSKA*

GENEZA POWSTANIA ŚRODOWISKA „FRONDY”¹

THE ORIGINS OF THE “FRONDA” COMMUNITY

Abstract: In the article I’m showing “Fronda” – first, a famous TV program and magazine, now a Catholic news portal and a publishing house as a sociological and cultural phenomenon. I present the intellectual views of its main authors, and also try to interpret them. I would like to show the beginnings of the “Fronda” and its later ideological evolution at the background of other popular culture phenomena. I am also interested in the impact of “Fronda” to the society and its comparison to other conservative and Catholic formations. Since “Fronda”, more than 20 years since its inception, is still referred to as “the avant-garde of the Polish Catholic intelligentsia”, it is worth looking for an answer about the role of “Fronda” in Polish contemporary culture.

Keywords: “Fronda” magazine, counterculture, young people riot, public discourse, alternative forms of evangelization.

„Fronda” to grupa intelektualistów, mających ambicję stania się ośrodkiem opiniotwórczym, kreującym wzory i wartości przeciwstawne „cywilizacji śmierci” i zmaterializowanej kulturze społeczeństwa konsumpcyjnego. Swoje poglądy

* Karolina Świrska-Czalbowska – doktor, wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

¹ Jest to pierwsza część cyklu artykułów *Obraz „Frondy” na tle transformacji ustrojowej w Polsce. Od kontestacji do establishmentu – próba stworzenia monografii środowiska*. Artykuły ukażą się w trzech odrębnych częściach, jednak stanowić będą jedną całość. Każdy z nich obejmie inne zagadnienia – cz. I: *Geneza powstania „Frondy”, cz. II: Główne deklaracje ideowe i diagnoza kultury współczesnej oraz cz. III: Estetyka „Frondy” oraz próba podsumowania środowiska na tle transformacji ideowej w Polsce*. Ich finalnym celem będzie znalezienie odpowiedzi na pytanie o miejsce „Frondy”, jakie miała i nadal ma w polskiej kulturze.

środowisko „Frondy” wyrażało przez wydawanie od 1994 r. pisma oraz realizowanie w TVP w latach 1994-2000 programu telewizyjnego pod tym samym tytułem. Gdy idzie o pismo, to jego podtytuł brzmi: „Pismo poświęcone”. Ugrupowanie to stworzyło także bibliotekę „Frondy”, w której książki (głównie o tematyce historycznej i religijnej), dobrane według specyficznego klucza, adresowane są jako uzupełnienie do czytelników pisma. Dziś „Fronda” to znany portal katolicki „Fronda.pl” (miejsce w Alexa 14 302) oraz prężnie rozwijające się wydawnictwo publikujące książki o treściach religijnych i konserwatywnych.

„Fronda” od zawsze była zjawiskiem bardzo różnorodnym. Zakres problematyki poruszanej w jej formach wypowiedzi był bardzo szeroki: eseistyka literacka i filozoficzna, tematyka religijna i aksjologiczna, dylematy współczesnego człowieka i kultury masowej. Jako formacja ideowa promowała wartości przeciwstawne kulturze konsumpcyjnej, także wartości tradycyjne, jak religia, wiara, Kościół, rodzina. „Fronda”, adresowana najczęściej do studentów, w krótkim czasie swojego istnienia zdążyła zyskać stosunkowo duży rozgłos. Zawdzięczała go najczęściej osobliwym środkiem przekazu (np. obrazek mielonych krasnoludków na pierwszej stronie pisma). Poza prowokacjami, które były starannie zaplanowane w celu zwrócenia na siebie uwagi, potrafiła delikatnie kierować czytelników w stronę wartości duchowych i religijnych. Jako pismo i program telewizyjny pod tym samym tytułem, a przede wszystkim grupa ideowa, była na tyle skuteczna, że zgromadziła wielu autorów, którzy później okazali się kluczowi dla prawej, konserwatywnej strony politycznej. Wśród nich znajdowali się: Paweł Lisicki, Grzegorz Górny, Piotr Zaremba, Piotr Skwieciński, Filip Memches, Andrzej Horubała, Waldemar Gasper, Maciej Urbanowski, Witold Pasek, Dawid Wilstein, Tomasz Terlikowski, Piotr Pałka, Natalia Budzyńska, Anita Czupryn i inni.

„Fronda” zasługuje na pogłębioną refleksję. Warto wspomnieć, że krytycy literaccy: Jerzy Sosnowski i Jarosław Klejnocki, swoją książkę pt. *Chwilowe zawieszenie broni* poświęcili innemu pismu – „Brulion”. Dla pokolenia inteligencji dojrzewającej pod koniec lat 80. XX w. było ono niewątpliwie pismem kultowym, a właśnie „Fronde” określa się jako jego dziecko duchowe. Nawiązując także do zjawisk kultury alternatywnej, Mirosław Pęczak w *Słowniku subkultur młodzieżowych* opisywał „anarchistów”, „Pomarańczową alternatywę” i wyjaśniał tak kuriozalne terminy, jak grypsera, ramoneska czy hipistersi (nie mylić z hipisami). Z kolei prof. Aldona Jawłowska w *Drogach kontrkultury* analizowała postawy i protesty ludzi, którzy zostali wyrzuceni poza system, jak i tych, którzy „odpadli” z własnego wyboru, głównie po to, aby go zmieniać. Opisywała grupy o zagadkowo brzmiących nazwach: „Provotariat”, „Państwo krasnoludków”, „Diggersi”, „Czarne Maski”, ruch „Hippies” i „Wyzwolenie Kobiet”. Natomiast w opracowaniu *Parnas Bis – słownik literatury polskiej urodzonej po 1960 roku* Pawła Dunina-Wąsowicza i Krzysztofa Vargi wiele miejsca zajęły opisy „artzinów” – efemerycznych gazetek, funkcjonujących jedynie w szarej strefie rynku kultury. Były to alternatywne

pisma literackie tworzone przez określoną grupę autorów, najczęściej odbijane na ksero i rozchodzące się głównie w bardzo małym obiegu. Nosiły zagadkowe tytuły: „Drut”, „Czyżby agonia uczuć”, „Skafander”, „Już jest jutro”. Te przykłady pokazywały fenomen zjawisk zazwyczaj nietrwałych i zmiennych, jednak mimo pozostawania w zamkniętym obiegu, w dużym stopniu charakteryzujących współczesną kulturę. Pomimo wewnętrznego zróżnicowania wszystkie te pisma miały jedną wspólną cechę – wyrażały sprzeciw ludzi młodych wobec zastanej rzeczywistości.

Jerzy Wertenstein-Żuławski w książkach *To tylko rock'n'roll* i *Między rozpaczą a nadzieją*, analizując treści piosenek rockowych, starał się dotrzeć do wartości wyznawanych przez młodzież lat 80. XX w. Nie interesowali go studenci ani młodzi intelektualiści, obiektem badań byli raczej fani muzyki młodzieżowej, którzy w obrębie jednego nurtu muzycznego znaleźli silną grupę identyfikacyjną. Bardzo często okazywało się, że jest to młodzież mocno zagubiona, wyrzucona poza obręb „normalnego” społeczeństwa, znajdująca satysfakcję w kwestionowaniu uznanych, mieszczańskich wartości swoich rodziców. Książki Wertensteina-Żuławskiego dowodzą, że młodzi ludzie, mimo że nie potrafią znaleźć wspólnego języka z rodzicami, wcale nie różnią się od tychże rodziców z okresu ich młodości. Nie sprawdziła się również teza o „bezideowości” młodych. Wciąż poszukują oni ideałów i sensu życia, wciąż nurtują ich pytania klasyczne dla okresu młodzieńczych niepokojów, wciąż chcą znaleźć własną drogę życiową. Czasem to poszukiwanie okazuje się bardzo bolesne. Nierzadko może prowadzić ich w jakąś ślepą uliczkę. Zarazem sam ten proces dokonuje się w opozycji wobec form uznawanych przez starsze pokolenie, ale nie w opozycji wobec treści – one często pozostają te same. Wertenstein-Żuławski jako historyk kultury współczesnej konkluduje tak:

A może jednak wartości, postawy, style, sposoby rozwiązywania problemów tworzone przez ludzi młodych przenikają do kultury ogólnoswiatowej, promieniują na «świat dorosłych». Może wpływają na nie bezpośrednio, ale zmuszają choćby swoją odmiennością do przewartościowania, do zastanowienia się, czy rzeczywiście «wszystko jest najlepsze na tym najlepszym ze światów». I może ta stała presja młodego pokolenia na świecie powoduje, że choć trudno dziś dostrzegać pozytywne przemiany świata, choć ciężko zdobyć się na optymizm i nadzieję, to jednak udaje się uniknąć katastrofy ostatecznej i ludzkość pomalutku, niemal niezauważalnie, ale zdąża w dobrym kierunku².

Pisanie o „Frondzie” jest zajęciem trudnym i ambitnym, ponieważ wymaga kompetencji filozoficznych, teologicznych, historycznych, politologicznych. Adresowana do ludzi młodych w czasie swojego istnienia zdążyła zyskać stosunkowo duży rozgłos. Pisma o podobnym profilu ideologicznym, czyli: „Arcana”, „Kwartalnik Konserwatywny”, „Debata” czy nawet „Więź”, nie budziły takiego zainteresowania.

² J. WERTENSTEIN-ŻUŁAWSKI. *To tylko rock'n roll*. Warszawa 1990 s. 5.

W latach 90. XX w., w czasach pobytu w telewizji publicznej za prezesury Wiesława Walendziaka, „frondyści” emitowali dwa równoległe programy – wieczorny (raz w miesiącu około godz. 23.00) dla widzów „dorosłych” i popołudniowy (pokazywany co tydzień) dla młodzieży. Zdarzało się, że oglądalność sięgała 12%, co było równe oglądalności *Teleexpressu*. Natomiast pismo o objętości około 350 stron przypomina grubą książkę, jest raczej trudno dostępne i ukazuje się nieregularnie (oficjalnie jest to kwartalnik, jednak wychodzi dwa lub trzy razy w roku), rozchodzi się do dziś w największych miastach akademickich, w ilości 4 tys. egzemplarzy. W porównaniu do „Więzi”, „Res Publici”, „Fa-artu”, „Na głos-u” czy „Twórczości” jest to nakład bardzo duży. „Fronda” trafia nie tylko do zdeklarowanych środowisk konserwatywnych, ale do osób wrażliwych na sprawy rozwoju duchowego. Dużą część widzów i czytelników stanowili od zawsze studenci. Jeśli chodzi o poglądy polityczne czytelników, to identyfikują się oni zarówno z lewicą, jak i prawicą; są wśród nich ludzie wierzący i ateści. Jednak w kręgach konserwatywnych popularność „Frondy” jest szczególna – tam „frondyści” urastają nieraz do rangi głównych ideologów. Niekoniecznie muszą być to kręgi młodej endecji (mimo że „Fronda” tak właśnie jest klasyfikowana); „Frondą” interesuje się młodzież skupiona wokół Klubu Inteligencji Katolickiej, Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, ruchów neokatechumenalnych, a także Opus Dei – wpływowego środowiska w Kościele katolickim odrzucającego nowoczesność i broniącego tradycyjnego katolicyzmu.

„Frondą” interesuje się nie tylko młodzież, ale również rzesze polskich intelektualistów. Czesław Miłosz nazwał Pawła Lisickiego – jednego z autorów „Frondy”, najzdolniejszym eseistą młodego pokolenia³. Gustaw Herling-Grudziński w swoim dzienniku drukowanym na łamach „Rzeczpospolitej” uznał za wskazane wspomnieć o złożonej mu wizycie redaktorów „Frondy”⁴. Jerzy Sosnowski twierdził, że „Fronda” to pismo zdumiewające⁵. O „Frondzie” pisano w „Gazecie Wyborczej”, „Życiu”, „Rzeczpospolitej”, „Polityce”, „Nowym Państwie”, „Gazecie Polskiej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Nie”, „Res Publice Nowej”, „Arcanach”, „Bez dogmatu”, „Twórczości”, „Więzi”, „Znaku”, „Czasie Kultury”, jak również w mniej znanych pismach. Analizowali „Frondę” autorzy tacy jak: Andrzej Oseka, Marek Zalewski, Stanisław Lem, Czesław Miłosz, ks. Józef Tischner, Józefa Hennellowa, Daniel Passent, Mirosław Pęczak, Joanna Podgórska, Jerzy Sosnowski, Paweł Dunin-Wąsowicz, Krzysztof Varga, Dominika Wielowieyska, Mikołaj Lizut, Tadeusz Komendant, Kazimierz Koźniewski, Jerzy Diatłowski, Stefan Bratkowski, Ryszard Legutko, Piotr Zaremba, Maciej Urbanowski, Waldemar Gasper, Jan Wróbel, Andrzej Horubała, Adam Szostkiewicz.

³ Cyt. za: J. KLEJNOCKI. *Falszywy znak jakości*. „Ex Libris” XII 1995.

⁴ G. HERLING-GRUDZIŃSKI. *Dziennik pisany nocą*. „Rzeczpospolita” 27-28.03.1999.

⁵ J. SOSNOWSKI. *Wszystko jest możliwe*. „Gazeta Wyborcza” 1.02.1995.

Oto niektóre tytuły tekstów: *To idzie młodość; Nadchodzi Fronda; Postmodernistyczny katolicyzm; Atak Frondalny; Dostojny bzik kontestacji; Pampersi w sidłach postmodernizmu; Gdzieś między Brulionem a Znakiem; Organ szatana; Fronda – czyli igraszki z granatem; Fronda – twarz jak z koszmaru; Głupota poświęcona; Forteca postępowca; Poświęceni, wywyższeni; Bobasy konserwatyizmu; Zagubieni apostołowie; Pęczniejące ogórki; Pesymistyczni obrońcy wartości; Więcej Piusa, mniej Jana Pawła II; Fronda w roli bonda; Fronda tłumaczy się sama.*

Udzielenie odpowiedzi na pytanie o rdzeń tożsamości pisma i jego usytuowanie ideologicznie nie jest łatwe. „Fronda” bowiem – jak napisał Andrzej Osęka – „wydaje sprzeczne komunikaty”. Pismu brakuje „wyraźnych konturów”, a do tego wywołuje ono najróżniejsze emocje, co z pewnością recenzentom nie ułatwia zadania jego oceny. Jerzy Sosnowski napisał kiedyś, że „frondyści” to ministranci w przebraniu anarchistów. Sami przyznają sobie prawo do wypowiedzania wszelkich ryzykownych sformułowań. „Gazeta Wyborcza” potrafiła pochwalić redaktorów „Frondy” miesiąc po tym, jak zamieściła jej krytykę. „Tygodnik Katolicki Niedziela” bardzo ostro zaatakował „Fronde”, sugerując jej sekretne związki z masonerią, mimo że ludzie z nią związani identyfikowani są z formacją katolicką. Różne pisma dają sprzeczne sygnały – jedno np. sugeruje, że „Fronde” natychmiast powinna zainteresować się prokuratura, ale inne, nieomal w tym samym czasie, umieszcza panegiriki na cześć „Frondy”. Fakt, że pismo wzbudzało takie zainteresowanie i że odniosło niewątpliwy sukces na rynku mediów jest już wystarczającym powodem, by zainteresowali się nim również badacze akademicy. Zastanawiająca musi być choćby tak duża zmienność opinii na temat „Frondy”. Może to świadczyć o tym, że stała się ona jednak jednym z najbardziej barwnych i kontrowersyjnych elementów krajobrazu kultury polskiej przełomu XX i XXI w.

Moja analiza „Frondy” bez nawiązania do klimatu kulturowego ukazanego przez wspomnianych wcześniej autorów nie byłaby pełna. Warto więc opisać „Fronde” jako zjawisko socjologiczne i kulturowe, zreferować wytyczne światopoglądowe jej głównych autorów, a także podjąć próbę ich interpretacji. Warto pokazać początki „Frondy” na tle jej późniejszego rozwoju, a także postarać się pokazać ewolucję „Frondy” na tle innych zjawisk kultury popularnej. Skoro „Fronda” ponad 20 lat od swojego powstania określana jest wciąż jako „awangarda polskiej inteligencji katolickiej”, warto szukać odpowiedzi na pytanie o jej miejsce i rolę w pejzażu polskiej kultury.

1. OKOLICZNOŚCI HISTORYCZNE POWSTANIA FORMACJI – CZYLI SYNDROM PRZEGRANEJ

Pomysł stworzenia pisma „Fronda” narodził się po 1993 r., kiedy obóz post-solidarnościowy przegrał wybory parlamentarne i zapanowała w nim atmosfera przygnębienia i apatii. Elity solidarnościowe poczuły się rozczarowane postawą

niewdzięczego społeczeństwa, a społeczeństwo już od dawna było rozczarowane wynikami i kosztami reform politycznych i gospodarczych, co znalazło wyraz zarówno w badaniach opinii publicznej, jak i w wynikach wspomnianych wyborów. Widoczna niechęć do elit powstała m.in. w skutek licznych i mało zrozumiałych dla przeciętnego widza „wojen na górze” i trudnej do ukrycia niemożności zawarcia porozumienia wewnątrz samego obozu solidarnościowego.

Polacy bardzo nisko oceniali również efektywność działań rządów posierpniowych, w większości nie aprobowali nowej rzeczywistości gospodarczej. Sprzyjało temu przekonanie o nieskuteczności dostępnych form oddziaływania na władzę i społecznego wpływu na to, co się dzieje „na górze”. Elity solidarnościowe po wyborach 1993 r. odpłaciły społeczeństwu tym samym – niechęcią, brakiem zaufania i zrozumienia dla wielu Polaków oczekujących szybkich rezultatów przemian systemowych. W zamian za to pojawiło się nawet stwierdzenie, że to „społeczeństwo nie dorosło do demokracji”. Toczyły się też dyskusje, czy rolą elit nie powinno być oświecanie społeczeństwa, przyjmowanie odpowiedzialności za podejmowane przez nie decyzje. Przeciwnicy polityczni obozu solidarnościowego byli niekiedy przedstawiani jako ci, którzy zastosowali zwodnicze metody grania na nastrojach społeczeństwa, które, jako właśnie „niedorośle”, dało się na nie nabrać. Słychać było głosy podważające rolę intelektualistów i wiarę w to, że znajdą oni kiedyś jakkolwiek płaszczyznę porozumienia z resztą społeczeństwa. Paweł Hertz mówił nie bez złośliwości o:

[...] *samomianowaniu się* owych elit w postkomunistycznej Polsce, gdzie Unia Demokratyczna, ulubiona partia intelektualistów i spadkobierczyni KOR, pławiła się we własnym, wzajemnie potwierdzanym elitaryzmie tracąc kontakt z prawdziwą Polską, która jest *kulturowo katolicka i chłopska*⁶.

Marcin Król twierdził natomiast, że:

nie wytworzyły się w Polsce mechanizmy pośredniczące między światem polityki i światem intelektualnym; owszem intelektualiści zostają doradcami, jednak tylko w ściśle technicznym sensie tego słowa – szersze wizje, jakie tworzą lub mogliby tworzyć, gdyby było na nie zapotrzebowanie, nie są przez polityków brane pod uwagę⁷.

Przegraną w wyborach uznano zatem za klęskę całego obozu postsolidarnościowego, a winą obarczono jego przywódców. Roztrząsano, jak najskuteczniej przezwyciężać kryzys, w jakim znalazł się ten obóz i co zrobić, by zahamować spadek jego popularności. Jednym z pomysłów było stworzenie nowych ośrodków

⁶ Cyt. za: S. KOWALSKI. *Intelektualiści i ich życie pozagrobowe w wolnej Polsce*. W: B. LEWENSTEIN, W. PAWLIK. *A miało być tak pięknie*. Warszawa 1994 s. 191.

⁷ *Tamże*.

intelektualnych, które przewyciężałyby istniejący, zdaniem ugrupowań prawicowych, lewicowo-liberalny monopol panujący w środkach masowego przekazu.

2. „PAMPERSI” WALENDZIAKA

Trud takiej rewizji starało się podjąć m.in. środowisko „pampersów”, wspierane przez Wiesława Walendziaka. Do „pampersów” zaliczono ruch „Młodej Polski”, związany z pismem Walendziaka o tej samej nazwie, kwartalniki „Fronda” i „Debata” z ich czołowymi myślicielami – Pawłem Lisickim i Cezarym Michalskim, a także grupę Windsor, tygodnik „Nowe Państwo”, twórców programu publicystycznego *Puls dnia*, a nawet bliskie im religijnie zespoły rockowe, jak Armia, czy 2 TM 2,3 Tomasza Budzyńskiego⁸. „Pampersi” pojawili się z chwilą przejścia przez Walendziaka telewizji publicznej, a nazwę swoją zawdzięczali starym dziennikarzom z telewizji, którzy na przywitanie tak właśnie ochrzcili młodą konkurencję. Pomysł taki nie był niczym nowym. Z końcem lat 40. XX w. zapalonych działaczy ZMP starsze pokolenie określiło mianem „pryszczatych”. Obie nazwy: „pampersi” i „pryszczaci” miały być wyrazem wzgardy i politowania. Przezvisko „pampersi” miało symbolizować nieprzemakalność członków tego ugrupowania, bezkompromisowość czy – jak mówią im nieprzychylni – dogmatyzm w myśleniu i zamknięcie się na możliwość prowadzenia jakiegokolwiek dialogu. „Pampersi” jednak nie pozostali dłużni i swoich adwersarzy ochrzcili mianem „corega tabs” – co znaczy «pigułki do czyszczenia protez zębowych». To z kolei miało wskazywać na ich demencję i skostnienie w dotychczasowych układach.

„Pampersi” dla tzw. starej prawicy okazali się nie mniej bezlitośni. Zarzucali jej nieskuteczność, brak realnego programu ekonomicznego („antykomunizm i polowanie na agentów powinien występować jako dodatek do programu politycznego i gospodarczego, a nie jako jego główna treść”⁹), szastanie zaufaniem Kościoła („szkodziło wyznawanym przez siebie wartościom”¹⁰), myślenie spiskowe („przyczyną niepowodzeń prawicy jest nie błąd, jaki popełniła, tylko spisek lewicy”¹¹) – słowem, wszystko, co zaowocowało przegraną w wyborach. Jednak poglądy polityczne „pampersów” nie były jednolite; wahały się wtedy od ówczesnego ZCHN (Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego) po prawą stronę ówczesnej Unii Wolności.

Jeśli chodzi o przekonania religijne, większość osób z tego środowiska była mocno przywiązana do idei katolicyzmu. Dominował szacunek dla Kościoła. Dużą

⁸ „2 Tm 2,3” – zestaw cyfr i liter będący nazwą zespołu to sygnatura z Pisma Świętego – Drugi List św. Pawła do Tymoteusza, rozdział 2, werset 3: „Pracuj jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa”.

⁹ W. PASEK. *Dlaczego polska prawica jest do niczego*. „Fronda” 1994 nr 2/3 s. 247.

¹⁰ *Tamże*.

¹¹ *Tamże*.

rolę przywiązywano do tradycyjnych wartości, takich jak rodzina, wiara, praca dla państwa. Dla konserwatysty, według tradycyjnych założeń, punktem wyjścia miała być

[...] niezmiennosc ładu moralnego pochodzącego od Boga, stąd światopogląd religijny jest fundamentem ładu społecznego. Dlatego właśnie religii należy się szczególne miejsce w życiu społecznym. Tradycja jest skarbnicą stałych i sprawdzonych przez historię doświadczeń stałych pokoleń. Ich przestrzeganie gwarantuje stabilność i trzeba je przekazać następcom w nieskażonej, a jeśli zajdzie potrzeba we wzbogaconej postaci. Działanie realistyczne i pragmatyczne, mające na uwadze konkretny efekt i dopasowanie do naturalnego rytmu życia może dać pożądane rezultaty. Tak więc, gdy jakieś sprawy dojrzewają do zmian, należy je przeprowadzić¹².

W „Tygodniku Powszechnym” inna kluczowa postać „pampersów” – Waldemar Gasper pisał:

Polska międzywojenna, przy całym ogromie problemów, z jakimi musiała się borykać, dokonała jednej ważnej rzeczy. Pozostawiła po sobie naród, rozumiejący wartość polskiej państwowości. Natomiast III Rzeczypospolita po komunizmie odziedziczyła społeczeństwo dotknięte głębokim kryzysem własnej tożsamości i zanikiem instynktu państwowego¹³.

Wszelkie ruchy społeczne są formą ujawniania się głębokich konfliktów społecznych, powstających w sferze kultury i polityki. Ruch „pampersów” uznał, że jego zadaniem będzie wypełnianie przestrzeni przedpolitycznej, kulturowej. Definicję ruchu społecznego akcentują

[...] zmiany, jakie ruch wywołuje, bądź jego funkcje terapeutyczne, polegające na tworzeniu możliwości zaspokojenia potrzeb lub rozładowania napięć psychicznych określonej grupy ludzi, bądź też rolę ruchów w ujawnianiu i artykulacji nowych problemów społecznych¹⁴.

Według Alaina Touraine’a, jednego z najwybitniejszych badaczy ruchów społecznych:

[...] najważniejszym przedmiotem konfliktu jest dziś kontrola nad podstawowymi wzorami kultury, określającymi normatywnie formy naszych kontaktów z otoczeniem. Te «wzory podstawowe» to modele wiedzy, typowe formy lokaty kapitału i zasady etyczne. [...] W wielu krajach współczesnego świata panuje pogląd, że panowanie, dominacja jest możliwa nie tyle dzięki kontroli nad środkami produkcji, ile przez produkcję dóbr symbolicznych, informacji i obrazów świata dostarczanych przez kulturę¹⁵.

¹² W. KULESZA. *Ideologie naszych czasów*. Warszawa 1991 s. 20.

¹³ W. GASPER. *Autoportret pampersów*. „Tygodnik Powszechny” 14.04.1996.

¹⁴ Cyt. za: A. JAWŁOWSKA. *Więcej niż teatr*. Warszawa 1988 s. 128.

¹⁵ *Tamże*.

Wyrazem działalności ruchów kulturotwórczych może być pisanie manifestów, wydawanie czasopism, organizowanie happeningów czy przedstawień i teatrów studenckich.

„Pampersi” za swój obszar działania w bitwie o świadomość obrali głównie dziennikarstwo telewizyjne. Ich ambicją stało się przywracanie pamięci społeczeństwu poprzez porządkowanie tradycji i dorobku narodowego oraz podjęcie wysiłku odbudowy etosu obywatelskiego. Realizowany w latach 1994-1996 cykl pt. *Kultura duchowa narodu* prezentował portrety twórców kultury polskiej, począwszy od okresu dwudziestolecia międzywojennego – redaktora *Wiadomości literackich* Mieczysława Grydzewskiego, redaktora *Prosto z mostu* Stanisława Piaseckiego; dorobek innego konserwatywnego środowiska skupionego wokół pism „Bunt Młodych” i „Polityka”. W cyklu audycji obejrzyć można było filmową historię m.in. Zbigniewa Herberta, Stefana Kisielewskiego, Pawła Jasienicy, Jerzego Łojka, Jacka Malczewskiego, środowiska „Sztuki i Narodu”, a także Adama Mickiewicza, Pawła Hertza, Henryka Sienkiewicza, Marii Konopnickiej, Stanisława Cata-Mackiewicza, Leopolda Tyrmanda i Leo Lipskiego. Dopełnieniem projektu był cykl *Mapa Kultury Polskiej*, przybliżający widzom najważniejsze współcześnie pisma kulturalne i literackie, tj. „Res Publica Nowa”, „Czas kultury”, „Brulion”, „Twórczość”, „Znak”, „Arka” i „Arcana”. W projekcie *Przywracanie pamięci*, przypominającym historię naszego kraju, „pampersi” przedstawili m.in. *Karnawał* – program dokumentalny o pierwszych 16 miesiącach NSZZ „Solidarność”, monograficzne projekty dokumentalne: *Historia polityczna Kościoła katolickiego w latach 1944-1989*, *Historia PRL-u*, *Historia opozycji demokratycznej w PRL-u*.

Kolejnym istotnym wynikiem działalności „pampersów” było podniesienie jakości i znaczenia pisma „Fronda” i przeniesienie go później na ekran w postaci programu telewizyjnego.

3. MOTYWY OSOBISTE „FRONDYSTÓW”. PĘKNIĘCIE W KULTURZE, CZYLI DROGA OD POSZUKIWAŃ I NIEPEWNOŚCI DO TRADYCJI KATOLICKIEJ

«Fronda» – jak podaje *Słownik wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego, to

[...] ostra opozycja w łonie jakiegoś stronnictwa; grupa politycznie wroga rządowi albo osobie panującego¹⁶.

Nazwa pochodzi od francuskiej *Fronde*, będącej ruchem politycznym przeciw regencji Anny Austriaczki i Mazariniego (1648-1653) albo od słowa *fronde* oznaczającego «procę» – zabawkę dziecięcą daremnie tępioną przez policję¹⁷.

¹⁶ W. KOPALIŃSKI. *Słownik wyrazów obcych*. Warszawa 1967 s. 261.

¹⁷ *Tamże*.

Tytuł pisma wydaje się być bardzo trafny. Jego autorzy mieli jasny zamiar uczynienia z niego prowokacji intelektualnej. Jak doszło do powstania pisma?

Kilkoro adeptów dziennikarstwa, m.in. Grzegorz Górny, Rafał Smoczyński i Sonia Szostakiewicz, uznało, że wbrew ogólnej apatii i przygnębieniu panujących po wyborach 1993 r. nie można pozostawać beczynnym. Ich przedsięwzięcie miało być na początku pewnym eksperymentem. Ten okres zbiegł się zresztą z ważnymi wydarzeniami w ich życiu prywatnym, z pogranicza sfery duchowej. Byli wtedy dziennikarzami, reporterami, pisali w „Gazecie Wyborczej”, „Życiu Warszawy”, „Wprost”, „Res Publice Nowej”. Był to ich młodzieńczy okres poszukiwania sensu życia. Pojawiały się więc pytania o cel i sens życia człowieka w wymiarze wspólnotowym, jak i jednostkowym, pytania o sens historii. W wyniku doświadczeń wyniesionych z pracy reporterów, a także na skutek lektur, które wtedy czytali (Fiodor Dostojewski, Simone Weil), zaczęli interesować się problemami religij ujętymi filozoficznie i literacko. Jak powiedzą później:

Chcieliśmy założyć pismo, aby poruszać w nim problemy, którymi żyjemy; stworzyć miejsce do prezentowania ówczesnych przemyśleń. Nie byliśmy wtedy usystematyzowani, nie byliśmy jeszcze konserwatystami, nawet praktykującymi katolikami. Katolicyzm był raczej nominalny. Nie wyróżnialiśmy się z indyferentnego poczucia swojej wiary¹⁸.

Wiosną 1994 r., po prawie rocznych przygotowaniach, wyszedł pierwszy numer pisma. Przez krytykę został przyjęty entuzjastycznie. Nie zwiastował jeszcze ani połowy tych kontrowersji, jakie będzie wywoływać, swojego zainteresowania nie zawdzięczał prawie żadnym prowokacjom. „Frondyści” uznali, że spór o kształt Polski bardziej niż w sferze polityki rozgrywa się w sferze kultury. Zajmuje ona bardzo ważne miejsce, gdyż w jej obrębie myśli i idee trafiają do szerszego obiegu. Ich zdaniem na religię w obiegu publicznym miejsca nie było, nawet po 1989 r., a w najlepszy razie została ona zepchnięta na pozycje marginalne. Tę lukę światopoglądową nazwali „pęknięciem w kulturze” i postanowili podjąć próbę jej zaleczenia. Rychło znaleźli wsparcie dla swoich przekonań. W telewizji znalazła się bowiem grupa związana z Wiesławem Walendziakiem – nowym prezesem TVP. Zależało jej na nadaniu telewizji nowego oblicza. To oni dostrzegli „Fronde”, uznali, że warto byłoby zaprezentować na ekranie idee bliskie ludziom tego pisma. „Frondystron” zaproponowano zatem robienie cyklicznego programu. W ten sposób „Fronda” znalazła się w znaczącym obiegu publicznym.

O swoim wizerunku „frondyści” mówili tak:

Fronda nie jest pismem religijnym, tylko kulturalno-społecznym. Staramy się prezentować ten punkt widzenia, który może być traktowany jako równoprawny podmiot życia kulturalnego w Polsce. Problemy stricte polityczne nas nie

¹⁸ *Fronda tłumaczy się sama*. Wywiad przeprowadzony w piśmie „Machina” grudzień 1997.

ciekawia. Nie widzimy też powodu, aby wiązać się z jakimkolwiek ugrupowaniem politycznym. Istniejące formacje nie wzbudzają naszej pełnej satysfakcji. W Polsce przestrzeń polityczna jest przeceniana. Zapomina się, że polityka jest tylko jedynie pewną kwintesencją interesów przedpolitycznych społeczeństwa. My natomiast uważamy, że ważniejsze jest, aby skupić się na problemie pewnych fundamentów ideowych, które dopiero będą dawały gwarancję silniejszej polityki, jeśli będą mogły się odwołać do pewnych wartości kulturowych¹⁹.

Wraz z nowymi możliwościami dla środowiska „Frondy” pojawiały się inne głosy, stwierdzające, że w Polsce trwa polityczna i ideologiczna ofensywa zmierzająca do wyparcia Kościoła i katolicyzmu z życia publicznego w sferę czysto prywatną. Redakcja „Tygodnika Powszechnego” zadała pytanie publicystom „Frondy”, „Debaty” i „Więzi”, które brzmiało:

Czy panowie uważają te obawy za uzasadnione, czy też raczej za wyraz fobii i kompleksów katolików w Polsce, skłonności do spiskowej wizji świata, lub niezdolności do odnalezienia się polskiego katolicyzmu w pluralistycznej demokracji?²⁰

Robert Kostro, prezentujący „Debatę”, odpowiedział, że jego zdaniem taka ofensywa rzeczywiście się toczy. Problem w jego ujęciu jest głębszy i nie dotyczy tylko Polski. Mentalność współczesnego człowieka Zachodu kształtowana jest przez idee sprzeczne z tradycją chrześcijańską, fundowane na innej antropologii – na przekonaniu o autonomii moralnej człowieka, na tym, że jest on z natury bezgrzeszny, a wszelkie zło pochodzi z ekonomicznych czy psychologicznych uwarunkowań. Na poziomie masowym te idee rozposzechniane są przez tzw. kulturę masową. Nie ma to nic wspólnego z wizją człowieka przedstawioną np. w papieskich *Evangelium vitae* czy *Veritatis splendor*²¹.

Natomiast redaktorzy „Frondy” podkreślali, że oferta współczesnej kultury masowej przedstawia nam model człowieka zredukowanego, który widzi siebie co najwyżej w jakiejś perspektywie rozrywkowej, czyli materialistycznej, natomiast brakuje w niej sfery duchowej. Potrzebne jest więc zastąpienie czy zmodyfikowanie tego modelu kultury przez propozycje religijne i metafizyczne²².

¹⁹ Tamże.

²⁰ „Tygodnik Powszechny” 10.10.1995.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

4. OTWARTOŚĆ JAKO STRACH PRZED KODYFIKACJĄ I SKOŃCZONĄ FORMĄ

„Frondyści” mówili o sobie tak:

Każdy kolejny numer ilustruje proces dojrzewania naszego środowiska. Fron-
da, jak to zwykle z tego typu środowiskami bywa nie jest monolitem. I pismo
i program telewizyjny są funkcjami przeżywania rzeczywistości przez naszą
grupę. Nie prezentujemy domkniętego układu światopoglądowego. Nie nale-
ży oczekiwać wprawdzie, że przejdziemy na pozycje skrajnie odwrotne wobec
tych, które reprezentujemy, ale na pewno będą zmiany w obrębie już dokon-
anych wyborów²³.

Środowisko tworzące „Fronde” było zresztą wewnątrz bardzo zróżnicowa-
ne. Znaleźć można tam teksty eseisty „Znaku” Pawła Lisickiego, twórcy „Brulio-
nu” i „Debaty” Cezarego Michalskiego, publicystów „Życia” i „Nowego Państwa”
Piotra Zaremby, Piotra Skwiecińskiego, Jana Wróbla, dziennikarza „Rzeczpospoli-
tej” Marcina Dominka Zdorta, Natalii Budzyńskiej, Karoliny Prewęckiej, Barbary
i Rafała Tichego, wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego Krzysztofa Koehlera,
poety Wojciecha Wencla, Marcina Pieszczyka i Pawła Dunina-Wąsowicza, którzy
później zostali redaktorami „Przekroju”. Książki w wydawnictwie „Fronda” wy-
dawali m.in. Paweł Lisicki, Anita Czupryn, Wincenty Łaszewski, Witold Pasek,
Barbara Stanisławczyk. Szatę graficzną – bardzo ważny element „Frondy”, bud-
ujący osobny język wypowiedzi, wymyślał współtwórca dawnej „Pomarańczowej
Alternatywy” Wojciech Sobolewski.

Liczba osób luźno współpracujących z „Frondą” była jeszcze większa. Na
ankiety stawiające pytanie o schyłkowość naszych czasów, a także te, dotyczące
miejsca *sacrum* w życiu człowieka czy prawd wiary, które można kwestionować,
odpowiadali: Jan Turnau, Jerzy Sosnowski, Bohdan Chwedeńczuk, Marek Miller,
Marek Jurek, a także prof. Jadwiga Staniszkis, ks. Jan Twardowski, Czesław Miłosz,
Andrzej Szczypiorski. Wielość głosów, która we „Frondzie” przemawia – chcia-
łoby się powiedzieć – w sposób niekontrolowany odpowiadała swoistej polifonii
poglądów, jakie „Fronda” reprezentowała. Redaktorzy ślali ku nam komunikaty
niejasne, nie wyjaśniając, na ile sami zgadzają się z ich przesłaniem. Do tego, czę-
sto drukując obok siebie poglądy ze sobą sprzeczne albo radykalnie prowokacyj-
ne, pozostawiali je bez słowa komentarza. Bardzo widoczny był element nie tyle
niespójności, co selektywności: drukowano pogląd księdza holenderskiego, który
aprobuje homoseksualizm i obok sugerowano, aby zdelegalizować prasę homosek-
sualną, bo jest zła i szkodliwa. Drukowano wiele poglądów, nierzadko krańcowo
sobie przeciwstawnych.

²³ „Machina” grudzień 1997.

Zestaw autorów i tematów jest swoiście eklektyczny, nierzadko zaskakujący. Wymóg daleko idącej spójności byłby jednak uzasadniony w przypadku jednego myśliciela, natomiast tu mamy do czynienia z fenomenem, który mówi wieloma językami – językiem filmu, wiersza, fotografii, estetyki pisma, językiem eseju. Obszar wypowiedzi pokazuje bogaty wachlarz. Świat wewnątrz „Frondy” nie jest oceniany, zamknięty. Na czym polega reguła tej wypowiedzi? Czy ta wielogłosowość jest emocjonalną koniecznością?

Myślę, że „ja” „Frondy” mówi w ten sposób, aby pokazać wielość opinii oraz tęsknot pulsujących w piśmie, a zarazem bierze się z wewnętrznych przewartościowań liderów tego środowiska. Jest przykładem ich wyszukanej autokreacji, dowodzi, że z zasady „Fronda” ma być otwartym forum. Zdaniem wielu publicystów stanowi to nie o słabości, a o sile tego ugrupowania, ponieważ różnorodność jest zaletą, a nie wadą ugrupowań twórczych²⁴. Ale prawdą jest też, że można obalić każdy zarzut, mówiąc, że nie dotyczy on wszystkich członków formacji, nie jest poglądem reprezentacyjnym dla całej grupy. Wprowadza to jednak nieunikniony „chaos interpretacyjny”.

PODSUMOWANIE

Niniejszy artykuł przedstawia redakcję „Frondy”, jej głównych autorów oraz klimat kulturowy końca lat 90. XX w., czyli czasów, kiedy „Fronda” powstawała. Tekst podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie o przyczynę sprzeciwu autorów wobec zastanej rzeczywistości, delikatnie zarysowuje wytyczne ideowe środowiska, jego rdzeń tożsamości i usytuowanie ideologiczne.

BIBLIOGRAFIA

- WERTENSTEIN-ŻUŁAWSKI J.: *To tylko rock'n roll*. Warszawa: Związek Główny Autorów i Kompozytorów ZAKR 1990.
- KLEJNOCKI J.: *Fałszywy znak jakości*. „Ex Libris” XII 1995.
- HERLING-GRUDZIŃSKI G.: *Dziennik pisany nocą*. „Rzeczpospolita” 27-28.03.1999.
- SOSNOWSKI J.: *Wszystko jest możliwe*. „Gazeta Wyborcza” 1.02.1995.
- KOWALSKI S.: *Intelektualiści i ich życie pozagrobowe w wolnej Polsce*. W: B. LEWENSTEIN, W. PAWLIK. *A miało być tak pięknie*. Warszawa 1994.
- PASEK W.: *Dlaczego polska prawica jest do niczego*. „Fronda” 1994 nr 2/3.
- KULESA W.: *Ideologie naszych czasów*. Warszawa 1991.
- GASPER W.: *Autoportret pampersów*. „Tygodnik Powszechny” 14.04.1996.
- JAWŁOWSKA A.: *Więcej niż teatr*. Warszawa 1988.

²⁴ A. OSĘKA. *Poświęceni, wywyższeni*. „Gazeta Wyborcza” 14.09.1996.

KOPALIŃSKI W.: *Słownik wyrazów obcych*. Warszawa 1967.

Fronda tłumaczy się sama. Wywiad przeprowadzony w piśmie „Machina” grudzień 1997.

OSĘKA A.: *Poświęceni, wywyższeni*. „Gazeta Wyborcza” 14.09.1996.

Streszczenie: Artykuł ukazuje „Fronde” – czyli najpierw głośny program telewizyjny i pismo, a obecnie katolicki portal informacyjny i prężne wydawnictwo – jako zjawisko socjologiczne i kulturowe. Zreferowano wytyczne światopoglądowe jej głównych autorów, a także podjęto próbę ich interpretacji. Istotą artykułu było pokazanie początków „Frondy” na tle jej późniejszego rozwoju, a także ewolucji „Frondy” na tle innych zjawisk kultury popularnej. Interesującym zagadnieniem jest również siła oddziaływania „Frondy” na tle innych formacji konserwatywnych i katolickich. Skoro „Fronda” ponad 20 lat od swojego powstania określana jest wciąż jako „awangarda polskiej inteligencji katolickiej”, warto szukać odpowiedzi na pytanie o jej miejsce i rolę w pejzażu polskiej kultury.

Słowa kluczowe: „Fronda”, kontrkultura, bunt młodzieży, dyskurs publiczny, alternatywne formy ewangelizacyjne.